



JANUSZ MIĄSO

Tworzenie i wzmacnianie realnej wspólnoty jako bezcenna wartość w świecie technokracji

Creation and Reinforcement of Community as Priceless Value in the Techno World

Doktor habilitowany profesor UR, Uniwersytet Rzeszowski, Wydział Pedagogiczny, Katedra Pedagogiki Medialnej, Polska

Streszczenie

Wspólnotowość to jedna z największych sił człowieka jako istoty ludzkiej, myślącej i społecznej. Dzięki byciu razem, bliskości i kooperacji człowiek potrafił radzić sobie z o wiele potężniejszą siłą świata zwierzęcego i przyrody. Dziś zauważa się pewną trudność związaną z wielką siłą świata technokracji, która z jednej strony daje nowe możliwości komunikowania się na odległość i bycia permanentnie „razem”, ale równocześnie rodzi niebezpieczeństwo bycia razem tylko wirtualnie, osłabiając relacje realne i realną wspólnotowość. Całość zagadnienia to wielkie wyzwanie badawcze, albowiem pojawia się ogromna liczba ambiwalentnych ocen. Pojawiają się głosy o bezcennej bliskości wirtualnej, ale także te o utraconej wspólnocie realnej. Zdaniem autora niniejszego tekstu tworzenie i umacnianie realnej wspólnoty to konieczność chwili, albowiem baczną obserwacją życia społecznego pokazuje zwiększającą się liczbę osób samotnie spędzających czas w przestrzeni wirtualnej. Oby to przebywanie w świecie technokracji prowadziło do realnej bliskości i wspólnoty.

Słowa kluczowe: realne wspólnota, technokracja

Abstract

The feeling of community is one of the greatest powers of the man that is a human being, a cogitative and social creature. Thanks to being together, closeness and cooperation the man has managed to cope with much greater power of the animal world and the power of nature. Today we notice certain difficulty connected with great power of the techno world that on one hand provides new possibilities of distant communication and permanent being “together” but on the other it poses a threat of being together only virtually, weakening real relations and real sense of community. The whole issue is a great scientific challenge because there is such a big number of ambivalent evaluations. There are opinions which perceive virtual closeness as invaluable but also those that stress real community is lost. The author of this text believes creation and reinforcement of real community is a necessity of the moment because close observation of social life shows a growing number of people who spend their time alone in virtual reality, hopefully this time spent in the techno world leads to real closeness and community.

Keywords: real community, techno world

Wstęp

Motywacją do napisania tego artykułu jest nowa książka wybitnej psycholożki kanadyjskiej Pinker (2015), którą osobiście polecam, zatytułowana znamienne *Efekt wioski*. Książka jest bardzo cenna naukowo, ponieważ zawiera ogromną liczbę ważnych badań wybitnych naukowców potwierdzających bezcenną rolę komunikacji interpersonalnej bezpośredniej (*face to face*) i zarazem tworzenie i wzmacnianie wspólnoty „małej wioski” dla zdrowia, szczęścia i mądrości, co podkreśla podtytuł książki. Równocześnie motywacją były moje obserwacje korytarzy uniwersyteckich, ławek bulwarowych oraz wielu innych miejsc, które w jakimś kosmicznym tempie zapełniają się ludźmi młodszymi i starszymi zanurzonymi w świecie smartfonów. Czasem zatrzymuję się przy studentach i grzecznie proszę – porozmawiajcie ze sobą. Na szczęście jeszcze w wielu grupach stojących studentów słyszę gwar rozmów i śmiechów i to budzi optymizm, ale to, że potęga technokracji osacza nas ze wszystkich stron jest faktem i wyzwaniem, do którego mobilizuje swoją książką Pinker i wielu bacznych obserwatorów.

Potęga technokracji

Zwyczajna, baczna i wnikliwa obserwacja, która moim zdaniem pozostaje ciągle jedną z najlepszych metod badawczych, wskazuje na zwiększający się ciągle proces immersji medialnej, czyli zanurzenia w świat mediów (zob. Spitzer, 2016), szczególnie za pośrednictwem smartfonów, które stają się swoistego rodzaju personalnym towarzyszem, obecnym zawsze i wszędzie w naszej kieszeni bądź jeszcze częściej w naszej ręce. Technokracja (zob. Postman, 1995), czyli władza nowoczesnych technologii, to władza bardzo tajemnicza, jakby nieobecna, a przecież wszędzie czujemy, jak wiele rzeczy robimy automatycznie, jak wiele rzeczy trochę bardziej czy mniej musimy... Odruchowo i automatycznie sprawdzamy, czy ktoś nie dzwonił, czy ktoś nie napisał, czy nie ma czegoś w skrzynce albo na fejsie itd.

Szmyd podkreśla, iż chodzi o rozległą, wielokierunkową, supernowoczesną i agresywnie wpływową przemianę umysłowości, która polega na jej szybkim i skutecznym „dobudowywaniu” (chodzi głównie o umysły młodych ludzi zanurzonych w nowych technologiach informacyjnych) o **nowoczesne rodzaje świadomości jednostkowej i zbiorowej**, takie jak świadomość techniczna, informacyjna, globalna, cyfrowa, sieciowa. Wszystkie one w przyspieszonym tempie formują w pewnej mierze nowy typ człowieka technicznego (*homo technicus*), człowieka informacyjnego (*homo informaticus*), człowieka globalnego (*homo globus*), człowieka sieciowego, człowieka cyfrowego (*homo digital*). Oczywiście różne jakości z tych cząstkowych odmian „nowego człowieka” zawiązują się w zróżnicowanym zakresie w konkretnych osobach i zespołach ludzkich, wszystkie jednak, w taki czy inny sposób, podciągają naturalnego,

w przyrodniczej i społecznej ewolucji dotąd ukształtowanego człowieka, „człowieka z przeszłości i teraźniejszości”, w kierunku bardziej lub mniej usztywnionego i swoście zmechanizowanego w toku technoewolucji człowieka z przyszłości (Szmyd, 2015, s. 142–143).

Small i Vorgan (2011) mocno podkreślają, iż w efekcie wielogodzinnego nieustannego cyfrowego podłączenia powstaje jedyny w swoim rodzaju stres. Wiele osób pozostających w sieci przez kilka godzin dziennie bez choćby najkrótszej przerwy, a takich ludzi jest coraz więcej, skarży się na często popełniane błędy i pomyłki i pewnie jeszcze wiele innych konsekwencji, jak problem z koncentracją, na co powszechnie dziś zwracają uwagę nauczyciele, a co z kolei szczególnie akcentuje w swojej książce *Focus* Goleman (2014). Po wyjściu z sieci osoby te czują się rozkojarzone, zmęczone i podrażnione, jakby przebywały w „cyfrowej mgle”. Jest to nowy rodzaj stresu psychicznego, który profesorowie określają jako „technowypalenie mózgu”. Jego występowanie jest tak częste, że zagraża epidemią. Podczas takiego stresu mózg automatycznie sygnalizuje nadnerczu konieczność wydzielania kortyzolu i adrenaliny. Na krótką metę oba hormony stresu podnoszą poziom energii i wzmacniają pamięć, ale w dłuższych okresach zaburzają zdolności poznawcze, prowadzą do depresji i zmieniają sieć neuronową w hipokampie, jądrze migdałowym i korze przedczołowej – tych obszarach mózgu, które zawiadują nastrojem i myśleniem. Chroniczne i przedłużające się technowypalenie może przekształcić głęboką strukturę mózgu (Small, Vorgan, 2011, s. 39).

Problemów i wyzwań związanych z technokracją, z nadmiarem korzystania z mediów jest bardzo wiele (zob. Spitzer, 2016), można przytaczać liczne badania i publikacje. Kwestia ta na pewno pozostanie coraz bardziej ekspansywna i coraz bardziej wymagająca konkretnych postulatów pedagogicznych (Wrońska, 2012).

Oslabienie realnej wspólnoty – wspólnoty organiczne a wirtualne

Dijk (2010, s. 232) przywołuje zjawisko określane „utraconą wspólnotą”. Jego zdaniem większość ludzi w XXI w. pogodziła się z intensywnymi procesami prywatyzacji i indywidualizacji oraz powstawaniem rozproszonych wspólnot. Pewną nadzieję wzbudziło pojawienie się nowych mediów – szczególnie internetu. Była to nadzieja na renesans wspólnoty w środowisku elektronicznym. W dalszej części swojego dyskursu profesor porównuje wspólnoty wirtualne i organiczne. Wspólnoty wirtualne są stowarzyszeniami ludzi, których nie łączy wymiar czasowy, przestrzenny albo inne okoliczności fizyczne lub materialne – pomijając cechy samych ludzi i wykorzystywanych przez nich mediów. Wspólnoty wirtualne powstają w środowiskach elektronicznych za pośrednictwem komunikacji zapośredniczonej. Natomiast wspólnoty organiczne są związane z czasem, miejscem i naturalnymi środowiskami, ponieważ bazują na fizycznym

kontakcie organizmów ludzkich tworzących razem organizm społeczny, który można nazwać wspólnotą. Dominuje w nich komunikacja bezpośrednia, a każda wspólnota charakteryzuje się swoistą strukturą i formami aktywności jej członków, organizacją społeczną, językiem i sposobami nawiązywania relacji oraz własną kulturą i tożsamością.

Wspólnota organiczna lub fizyczna w rodzinie, sąsiedztwie, miejscu pracy, w grupach pasjonatów jest względnie stabilną jednostką społeczną z krótkimi i częściowo się pokrywającymi liniami komunikacyjnymi oraz wspólnymi działaniami. Z kolei wspólnoty wirtualne są luźnymi związkami ludzi, które w każdej chwili mogą się rozpaść. Opuszczenie internetowej grupy dyskusyjnej jest łatwe i w zasadzie może spokojnie ująć uwadze innych członków. Wspólnoty wirtualne składają się z ludzi mających określone zainteresowania lub przejawiających wspólną aktywność, dlatego też bywają nazywane wspólnotami zainteresowań.

Organizacja społeczna wspólnoty wirtualnej nie jest zakorzeniona w konkretnym czasie, miejscu ani środowisku materialnym. Zdaniem wielu te podstawowe współrzędne życia stają się zbędne w wirtualnych wspólnotach i to jest nieporozumienie, akcentuje Dijk. Albowiem na treść komunikacji prowadzonej w sieciach, a co za tym idzie, również we wspólnotach wirtualnych, ogromny wpływ wywiera rzeczywistość znanych jednostce wspólnot organicznych. Kiedy ludzie surfują po internecie i uczestniczą w wirtualnych wspólnotach, wnoszą do nich znaną sobie rzeczywistość realną jako swoistego rodzaju pryzmat, przez który patrzą na świat wirtualny. O konstytucji człowieka decyduje wyłącznie jego stan fizyczny i umysłowy oraz środowisko, w którym żyje. Znaczenie miejsca i czasu w korzystaniu z sieci wcale nie spada, a rośnie, podkreśla badacz. Próby ignorowania czasu, miejsca i innych warunków fizycznych prowadzą do kruchości organizacji wspólnot wirtualnych (Dijk, 2010, s. 233).

Konkluzja Dijka jest następująca: wspólnoty wirtualne nie rekompensują utraty tradycyjnych wspólnot. Nie mogą zastąpić wspólnot organicznych, ponieważ są zbyt jednowymiarowe i nietrwałe, aby mogły bez nich przetrwać. Nie ulega jednak wątpliwości, że w coraz większym stopniu będą one uzupełniać wspólnoty tradycyjne. Wątpliwości jest bardzo dużo, eksperci podkreślają następujące niebezpieczeństwa:

- częste korzystanie z internetu może prowadzić do izolacji społecznej, a nawet samotności lub depresji, jako że wielowymiarowe relacje bezpośrednie z ludźmi żyjącymi w naszym otoczeniu są zastępowane przez mające wyłącznie określony cel, słabe, zapośredniczone relacje z ludźmi znajdującymi się daleko od nas,

- częste korzystanie z internetu zmniejsza liczbę kontaktów nawiązywanych w realnym świecie, zamieniając ludzi w samotników, maniaków komputerowych czy wręcz komputero- i internetoholików,

– częste korzystanie z internetu zubaża interakcje społeczne, ponieważ zastępuje silne interakcje bezpośrednie słabymi, pustymi, nieszczerymi i przelotnymi interakcjami (Dijk, 2010, s. 234, zob. Carr, 2013).

Amerykańscy badacze zauważyli ponadto, iż w USA każda minuta spędzona w internecie w ciągu doby ujmuje ok. 1/3 minuty z czasu poświęconego innym członkom rodziny; każda minuta spędzona w internecie zmniejsza kontakty z przyjaciółmi o 7 sekund, a ze znajomymi o 11 sekund. Obliczyli ponadto, iż na każdą minutę spędzaną w internecie przypada dodatkowych 45 sekund spędzanych w samotności (Dijk, 2010, s. 235).

Obszerny tekst analiz Dijka, z których skorzystaliśmy, wskazuje na narodziny nowych form komunikacji i wspólnot funkcjonujących pomiędzy komunikacją interpersonalną bezpośrednią a zapośredniczoną. Osobiście nazywam ten proces powstawaniem komunikacji równoległej. Jest on nieodwracalny, bo potęga technokracji i komunikacji zapośredniczonej medialnie wzrasta, gdzie jednak komunikacja interpersonalna bezpośrednia i troska o wspólnoty realne winny wyprzedzać zapośredniczoną medialnie komunikację i wspólnoty wirtualne, bo to właśnie z tego realnego świata wnosimy cały nasz potencjał do świata wirtualnego i pomnażamy blaski albo cienie.

Pinker (2015, s. 255) w przywołanej na początku książki stwierdza znamienne, iż dziś niestety zamiast inwestować w głębokie relacje tu i teraz, wielu zadowala się drobnymi cyfrowymi strzępami przyjaźni, zbliżeniami niewymagającymi wielkiego kapitału emocjonalnego. Ich „wioski” są gęste, intensywne, poprzelatane, ale niekoniecznie lokalne – można bowiem mieć tysiące połączeń i być jednocześnie skrajnie samotnym.

Jako konkluzję tego punktu warto przywołać konstatacje Gergena (2009, s. 216) z książki *Nasycone Ja*, gdzie autor bardzo znamienne stwierdza, iż wielu ludzi jest zatrwożonych obecnym stanem rzeczy. Z bólem odkrywamy, że stare rytuały powiązań – głęboka i trwała przyjaźń, zaangażowana bliskość i nuklearna rodzina – ustępują miejsca temu, co „wydaje się” być tego typu związkiem. Ciągłość zastępowana jest przez przypadkowość, jedność przez fragmentaryzację, autentyczność przez przebiegłość. Jednak nie ma pod ręką żadnego oczywistego środka umożliwiającego powrót. Nasza świadomość straty nie znaczy, że możemy teraz decydować, iż uciekniemy przed technologiami „postępu”. Taki powrót nie byłby też pożądany przez młodych, którzy są mniej świadomi „dobrych starych dni”. Komuś, kto dorastał w okresie ponowoczesności, to co można uzyskać na *Mainstreet* czasem właściwie wystarcza. Nawet więc jeśli wyłaniający się ciąg ułamkowych związków przyspiesza burzenie tradycji, nie można zapominać o współczesnych funkcjach tych bezcennych stosunków. Tradycje będą się zmieniać, ale dla większości ludzi nawet ułamkowe związki są znacznie lepsze niż brak związków i wspólnoty w ogóle.

Pedagogiczna i społeczna troska o więzi wspólnotowe

Żylińska (2013, s. 126) przywołuje badania Hubnera, który mocno akcentuje, iż najważniejszym wnioskiem płynącym z badań nad ludzkim mózgiem jest przekonanie, że jest to organ społeczny, którego rozwój wymaga interakcji z innymi ludźmi. Im więcej dobrych relacji, tym lepsze warunki rozwoju. Dotyczy to nie tylko pierwszych lat życia, ale również czasu, jaki młodzi ludzie spędzają w szkole, ale także całego życia człowieka (Żylińska, 2013, s. 126). Z badań nad mózgiem wynika, że efektywna nauka jest możliwa tylko wtedy, gdy nauczyciel nawiąże z uczniami pozytywne relacje i gdy daje im odczuć, że są dla niego ważni. Przywiązywanie większej uwagi do tworzenia dobrych relacji i poświęcanie większej ilości czasu na ich tworzenie przekłada się na zwiększenie efektywności nauczania (Żylińska, 2013, s. 136; zob. Skibińska, Kwiatkowska, Majewska, 2014).

Pinker podkreśla, iż z tego, co wiemy o najlepszych klasach, kompetentny nauczyciel jest najlepszym predyktorem wyników uczniów, ma większy wpływ na ich powodzenie w nauce niż jakikolwiek inny czynnik. Badaczka przywołuje badania statystyków Sandersa i Rivers, podkreślających, że trafienie na bardziej skutecznego nauczyciela może w ciągu trzech lat poprawić wyniki ucznia z matematyki aż o 50 centyli (Pinker, 2015, s. 267). Z kolei z innych badań przywołanych przez Pinker ekonomistów Chettyego, Rockoffa i Friedmana, które objęły 2,5 mln Amerykanów wynika, że zaledwie jeden rok u wybitnego pedagoga pomiędzy IV a VIII klasą zwiększa szanse, że młody człowiek pójdzie na studia, będzie zarabiał znacznie lepiej niż inni, zamieszka w lepszej dzielnicy i więcej odłoży na emeryturę (Pinker, 2015, s. 267). Więż z inspirującym nauczycielem może również złagodzić skutki niekorzystnego rozdania genetycznego. Badanie nad bliźniętami jednojajowymi umieszczonymi w różnych klasach wykazało, że dziecko, które miało lepsze relacje z nauczycielem, było mniej skłonne do agresji niż jego identyczne z genetycznego punktu widzenia rodzeństwo. Nauczyciele to poza rodzicami najbardziej wpływowi dorośli w życiu dziecka, konstatuje autorka powyższego badania Brendgen (Pinker, 2015, s. 268). A sama Pinker (2015, s. 268) konstatuje na podstawie wyników badań w Maine, iż kontakt twarzą w twarz z wykwalifikowanym nauczycielem, nawet tylko przez rok, ma większy wpływ na dziecko niż jakikolwiek program nauki wspomaganego komputerem.

Frk z Uniwersytetu Preszowskiego podkreśla ogromną rolę kompetencji społecznych, które jawią się jako swoistego rodzaju potrzeba chwili dla wzmacniania więzi wspólnotowych w kontekście ekspansji technokracji. Profesor akcentuje, iż kompetencje społeczne są złożoną strukturą, z czym należy się zupełnie zgodzić, przenikaniem się umiejętności, nawyków, właściwych potrzeb, postaw i innych kryteriów. Kompetencje społeczne można rozumieć jako spraw-

ność i efektywność w kontaktach z ludźmi, w kontaktach społecznych, bazującą na szacunku do człowieka i kulturze osobistej. Do części składowych kompetencji społecznych zdaniem Frka (2016, s. 30) zaliczamy:

- aktywność (wewnętrzną energię do rozwiązywania kwestii interpersonalnych),
- autorytet (jako umiejętność zjednywania, kierowania i przekonywania ludzi),
- empatię (sztukę odkrywania uczuć innych, umiejętność zanurzenia się w wewnętrznym świecie drugiego człowieka, bycie wrażliwym na jego potrzeby i problemy),
- inicjatywę (jako automotywację),
- umiejętności komunikacyjne,
- charyzmę, urok osobisty (umiejętność zainteresowania, inspirowania, pozyskiwania sympatii, zaufania innych),
- zdolności organizacyjne (umiejętność planowania, wyznaczania celów, kontrolowania zadań),
- szczególne kompetencje społeczne (sztukę nawiązywania kontaktów, wrażliwość na kwestie społeczne).

Zalecenia Frka można zapewne spokojnie potraktować jako postulaty pedagogiczne dla nauczycieli, rodziców i osób pragnących kształtować społeczeństwo o większej sile wspólnot realnych, a zarazem na pewno bardziej ludzkie społeczeństwo w świecie technokracji.

Podsumowanie

Small i Vorgan (2011, s. 274) kończą swoją książkę o tym, jak przetrwać technologiczną przemianę współczesnej umysłowości, podkreślając coraz bardziej oczywiste dla nas prawdy, iż cyfrowy pociąg ciągle przyspiesza i wszyscy prędzej czy później będziemy musieli do niego wskoczyć. Także nasza wspólnotowość jest osaczona coraz bardziej technokracją. Nowe technologie nie tylko zwiększają naszą wydajność, ale również upraszczają nasze życie i służą do zabawy. Zdając sobie sprawę z zagrożeń, takich jak uzależnienia high-tech i zbyt wiele wielozadaniowości, musimy zadbać o zbliżenie cyfrowych imigrantów i cyfrowych tubylców, co powinno stać się naszym priorytetem w imię troski o naszą elementarną ludzką cechę, jaką jest wspólnotowość. Gdy przetrzucimy mosty, nauczymy się komunikować i pracować ze sobą w każdym wieku i tworzyć wspólnoty realne wspierane oczywiście w sposób wirtualny, będziemy gotowi na przyjęcie tego, co przyniesie przyszłość. Nie tylko przetrwamy ewolucję współczesnego mózgu, ale i dzięki niej rozkwitniemy, konstatują autorzy, co oby się nieustannie dokonywało poprzez nasze bycie razem najpierw w realu, a potem w wirtualu.

Literatura

- Carr, N. (2013). *Płytki umysł*. Gliwice: Helion.
- Dijk v, J. (2010). *Spoleczne aspekty nowych mediów*. Warszawa: PWN.
- Frk, V. (2016). *Kształcenie dorosłych dla potrzeb organizacji*. Rzeszów: Wyd. UR.
- Gergen, K. (2009). *Nasycone Ja*. Warszawa: PWN.
- Goleman, D. (2014). *Focus*. Poznań: Media Rodzina.
- Pinker, S. (2015). *Efekt wioski*. Kielce: Charaktery.
- Skibińska, M., Kwiatkowska, W., Majewska, K. (2014). *Aktywność uczących się w przestrzeni Internetu*. Toruń: Wyd. UMK.
- Small, G., Vorgan, G. (2011). *iMózg, Jak przetrwać technologiczną przemianę współczesnej umysłowości*. Poznań: Vesper.
- Postman, N. (1995). *Technopol*. Warszawa: MUZA.
- Szmyd, J. (2015). *Zagrożone człowieczeństwo*. Katowice: Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski.
- Wrońska, M. (2012). *Kultura medialna adolescentów*. Rzeszów: Wyd. UR.
- Żylińska, M. (2013). *Neurodydaktyka*. Toruń: Wyd. UMK.